

O udział w odbudowie Europy.

W prasie angielskiej coraz bardziej stanowczo odzywają się głosy przeciw układom regionalnym. „Times”, jeden z najpoważniejszych organów z tamtej strony kanału La Manche, uderza w traktaty Francji z Czechami i Włoch, z królestwem S. H. S. Doktryna Wilsona, a właściwie przez Wilsona podniesiona o pokój powszechnym i związku narodów na straży tego pokoju stojącym, odżywa bowiem w Wielkiej Brytanii, odżywa w umyśle Mac Donalda, a tem jest mocniejszą, że głosiciel jej lepiej niż jego poprzednik zdaje sobie sprawę, że wcielić ją można przez porozumienie, nie zaś przez narzucenie zwyciężonej części ludzkości i dalej, że związek narodów, aby mieć siły obejmować, musi objąć wszystkie państwa świata cywilizowanego.

Aby znać dzieło, dzieło istniejące w zarodku, musimy cośkolwiek poznać twórcę. Mac Donald, przez ministrów angielskich, nie jest już bowiem tym samym przywódcą opozycji, trybunem ludowym bezwzględny w swych sądach, „Inna jest bowiem rzecz — mówił p. H. Yong do współpracownika „Kurjera Polskiego” — przemawiać na wiecu, inną zaś brać odpowiedzialność za rząd”.

„Ojczyzna nasza mimo wielkich zmian, mimo nieomal rewolucji bezkrwawej, jaką przeżyła, pozostaje ta sama”, potwierdza nowy minister kolonii p. Thomas w swym przemówieniu do ks. Walji.

Mac Donald wystąpił odrazu jak najbardziej stanowczo przeciw prądom niepodległościowym w Indiach, a nawet w sprawie uznania sowieńców, o którym tak wiele mówiono, zadowolnia się narazie wysłaniem komisji do Moskwy, celem zbadania kto tam właściwie rządzi. W dziedzinie studiów po zostaje również stosunek Anglii do zagłębia Ruhr, do separatyzmu Palatynatu, do zagadnienia od szkoleń, a wreszcie i do lansowanej raczej, niż zapowiadanej myśli o kongresie wszechświatowym, którego zadaniem ma być ostateczne uspokojenie Europy i świata.

Te światła i cienie, to hamowanie tendencji zarówno sympatycznych, jak i niemiłych dla nas świadczą, że obecny premier Wielkiej Brytanii jest człowiekiem ostrożnym, dalekim od doktrynystwa, pojmującym, że świat jest

mechanizmem zbyt skomplikowanym, by można mu było narzucać coś za pomocą odezwy lub dekretu, człowiekiem, którego działalność może właśnie dla tego wpłynąć bardzo mocno na ukształtowanie się stosunków w Europie. A los zrzucił, że my nie należymy wcale do tych, dla których nie jasności obecnej sytuacji europejskiej są łagodne — nie należymy i do tych, którzy nie mają żadnych pretensji do kompleksu układów wersalskiego towarzyszących.

Słusznie zaznaczono nie tak dawno w sejmie, że sławetna rada czterech pomięła wschodnie rubieże Polski.

Istnieje jeszcze, nieznany przez nas traktat w Sevre, bynajmniej na nasze południowe granice nieślaskawy. Skutki rewersu w Spa ciążą na naszej polityce międzyrodowej w postaci zagmatwania stosunków z Gdańskiem. Nasza suwerenność ograniczona po za tem traktat o mniejszościach, którym nie są związane inne kraje, gdzie Polacy mieszkają w zwartych masach nieraz. Krepowani pewnymi postanowieniami co do gwarancji pokojowych, mamy sąsiadów zupełnie tym klauzulom nie podlegających nawet formalnie.

Wszystko to sprawia, że choć i bardzo ostrożnie, ale musimy zdążyć ku rewizji tego, co ułożono w roku 1918-ym i 19-ym na długich, przewlekłych naradach w Paryżu, a z czego wszyscy, literalnie wszyscy na całym świecie nie są w całości zadowoleni.

I właśnie to zmusza nas do wyjścia naprzeciw planom p. Mac Donalda, do zgłoszenia udziału swego w tych pracach, które czekają polityków Europy. Musimy wziąć udział w budowie tego domu, w którym mieszkać mają narody, aby nie przyjść za późno, gdy ten będzie już wykończony i gdy trzeba będzie szukać z trudem w nim lichego kąta.

Odnajdywanie punktów stycznych z siłami motorycznymi zmian które nastąpić mają i nastąpić muszą — oto zadanie godne polityka — oto zadanie, które stoi przed naszym ministerstwem z palcem Bruchłowskiego.

Jeszcze raz powtarzamy: zbliżenie z Anglią, nawiązanie z nią bliższych stosunków, współpraca z nią w dziele odbudowy Europy jest dziś nakazem chwili dla Polski.

A. Uziębło.

Jest interes!

Postanowienia ministra Grabskiego o wstrzymaniu druku banknotów, spotkało się z ogólną aprobatą. Wobec powszechnego nadmiaru gotówki, wszyscy się cieszą, że tej trochę ubędzie. Jest to duży krok naprzód w kierunku zupełnego zniszczenia pieniądza — gdy nastanie idealny stan ludzkości, opiewany przez poetów „wieki złoty” (acta aurea) tem się już obecnie odznaczałacy, że niema złota.

Wprost: ja tobie zesztył, ty mi nie gotówka, ona temu i t. d. — bez żadnej zapłaty. Rai na ziemi, a w raju zbityczne drukarnie.

Z tego właśnie ostatniego wniosku wywaga swoje własne konsekwencje niepoprawnie realizując, nawskroś przejeżdżając przez starzałym kultem pieniądza umysł pana Platysprunga, procentowego finansisty, który ze starożytności odwiecza czasem naszą redakcję. Trzeba dodać, że interes z „lokszen-m” czyli „amerykańskim wujaszkiem” cał-

kiem mu podpadł, więc szuka on nowego, a bystry jego umysł nie spoczywa ani na chwilę. To też, gdy wczoraj usłyszał p. Platysprunga o wstrzymaniu nie odwołalnym druku marek w dniu 5 lutego, oblicze jego rozjaśniło się blaskiem momentalnego natężenia:

— Oj, panie redaktorze, jest interes! Trzeba zrobić spółkę i my odkupimy od pana Grabskiego te niepotrzebne państwowe drukarnie banknotów! Jak nie potrzebuje, to odda tanio. A gdyby z nowym znowu trochę potrzebowaliśmy, to dobrze zapłaci za dzierżawę — w dolarach... krakowskim targiem.

Znacie państwo zasadę krakowskiego targu? Kto nie zna lub zapomni, temu ja przypomnę. Opiera się ta zasada na następującym hapiłowo-psychologicznym wywodzie:

Sprzedający kupiec żąda za przedmiot np. dwanaście jednostek pieniężnych; wówczas kupujący rozumuje tak: on mówi dwa-

Na paryskim bruku.

Paryż, w styczniu.

Czar tego miasta polega na połączeniu dwóch sprzeczności: imponujący spokój wspaniałych konsturów łączy się z szalonym temdem życia publicznego, pełnego werwy i barw. Miasto czyni imponujące wrażenie przez swe szerokie i pięknie utrzymane ulice. Wydało się czasem obcomu przybyszowi jak gdyby Paryż budowała potężna dłoń jednego tylko budowniczego, który pragnął porwać i usidlić wierzby i przechodniów. Tu w Paryżu człowiek przechodzi do wniosku, że istnieje przecież coś w rodzaju architektury miejskiej. I rozumie, że Paryż — to Francja i że każdy przybysz z prowincji w Paryżu czuje się francuzem. Centrum Paryża — to wystawa narodowego smaku i narodowej kultury francuzów. Wszystko jest tu obliczone na efekt, na estetykę widza i wszystko jest wykonane z wdrost wdrafinowaniem mistrzostwem.

Avenue des Champs Elysees, to ulica, która można nazwać wzorem wielkomięskich ulic. Po obydwóch stronach sznur pałaców i will, a pośrodku płynnie potok aut, omnibusów, powozów, światła i barw! Tysiące pojazdów pedzi i grzmi w szalonym tempie. Ale nie szczęśliwych wypadków nie naliczysz tu nawet na najszybszych ulicach. Szoferzy zważają baczenie na każdy choćby najdrobniejszy sygnał kilku policjantów, którzy czuwają nad ruchem. A dokoła gra symfonia barw, pala się okna, domy, dachy wszystkie kolorami tęczy. Reklama świetlna jest tu niezmiernie efektnie ułożona i wciśka się w pamięć każdemu wędrowi. Obecnie, gdy następują wyprzedaże bielizny Paryż po całych nocach ogląda ogromne, nieruchome napisy „Blanc” i „nie więcej”.

Ile tu światła! Morze światła, to bynajmniej nie przesada! Wieszkość ulic oświetlona jest gazem, który pali się w kilku rzędach pięcio- i sześcioramiennej kandelabrow. Światło — to życie! Światło uwodzi, zachwyci i wabi.

W bramach wielkich magazynów tłocz się tłum. Czynnio wrażeń jakgdyby potok światła porwał ludzi, jak gdyby magnesem ich przyciągał. Tak samo na Montmartre. Waskie, krote uliczki. Lokal przy lokalu. Ale jakże wyrafinowane są efekty świetlne każdego domu! Widzimy białe, czerwone, niebieskie, zielone i fioletowe kregi, elipsy, strzały, gwiazdy, słońca, trójkąty, błyskawice, krzyże, które błyskają, kreca się, gasną i krzyczą! Krzyczą głośno i wyraźnie: — Pójdź, przechodni! Nie namyślaj się!

Plac Operv. Wszędzie fontanny światła, całe fontyle aut, całe obwozy samochodów i armie ludzi. Stoją na białym pulsie serca Paryża!

Jakże rozumiem, że ci ludzie tak bezgranicznie kochają to miasto! Paryż zakrada się nam do serca, do duszy, do odzienia i do oczu! Paryż odurza i rzuca na kolana, podziwia i prosi. Paryż zachwyci. Paryż zabiera, kradnie nam serce!

Obecnie, gdy siedzę tu już od tygodnia, poczynam powoli wracać do przytomności. Co prawda nie wszystko, co tu świeci, jest złotem!

Ale też tu pracy. Nie geniuszu można podziwiać na każdym kroku.

Ville de genie, ville de lumiere!

Henryk Kr.

naście, więc myśli dziesięć; warte jest osiem, trzeba dać sześć; ja chce zapłacić cztery — to można zacząć targować się od dwóch...

Zdaje się, że minister Grabski zaczął teraz taki krakowski targ z „amerykańskim wujaszkiem”, który coś bardzo szybko na dół idzie. Oby mu tylko nie przyszło do głowy zacząć tam, skąd się krakowski targ powinien zacząć...

Czy kobiety mogą być sędziami?

W wiedeńskim sądzie okręgowym zakończono proces, który wzbudził ogólne zainteresowanie. Był to proces karny i w trakcie rozprawy jedna z przysięgłych (podług zdania przewodniczącego) zbyt wyraźnie brała udział w losach oskarżonych i zbytnio się temi losami wzruszała. Incydent ten wywołał poruszenie w sferach prawników i publicystów. Poczęto się zastanawiać nad kwestją, która obecnie wogóle stała się aktualną: Czy kobieta może zajmować stanowisko sędziego?

Podniesiono pytanie: czy kobieta powinna i może sędzić kobyete?

Na czem polega takie mniemanie? Na przesadzie, którą jak wiele podobnych przesadów pochodzi jeszcze bodaj z czasów jaskiniowych.

Twierdzenie, że kobiety nie mogą sędzić kobiet, oparte jest zapewne na teorii, że kobieta tak bardzo podlega wpływowi płci, że nie może wyzwolić się z niej i uczuć, które w każdej kobiecie każą jej widzieć rywalek.

Od stu lat przeszło kobiety walczyły o równouprawnienie swych sióstr, dopomagały i opiekowały się matkami i upadłymi kobietami i wogóle ofiarami ustroju, przykrojonego dla wygod mężczyzny. Pomimo to kobieta podejrzewana jest o nienawiść i niechęć do swych sióstr.

Tacy jak Strindberg, porównują na kobiety, że są wrogiem mężczyzny a współniczką swych sióstr, inni znowu uważają kobiety za stado grzecznych wilków. Gdyby kobieta nie była w stanie wyzwolić się z pod wpływu swej płci, to czy powinna być sędzią mężczyzny? Czy pod sądny — mężczyzna nie będzie znow z kolei wywierał wpływu na kobietę — sędziego.

Wobec tego podjęto kwestję: Kobieta wogóle nie może być sędzią! Z jakiej to placówki czyści enoty wolały w ten sposób mężczyzny? My wiemy naprzykład o sprawie takiej: niejaki Ateneusz (zapewne reporter) zanotował, dlaczego i dla jakich zasług uwolniono w swoim czasie Fryne, która służyła Praksytelesowi za model do posagu Afrodyty.

Historyczna anegdota charakterystyczna czar, jaki wywarła słynna hetera na sędziach, utrzymała się przez tysiąclecia.

Nietylko wszechmocny czar kobety, ale względy wszelkiego rodzaju, pobłażliwość, słabość charakteru, dobroć i stromość były zawsze podkładem wszystkich fetowanych przez mężczyzn wyroków.

Wobec tego moglibyśmy stanąć przed pytaniem: Czy ludzie mogą i powinni być sędziami?

Gdy Jowisz zadecydował w swoim czasie, że tylko umarłych nagich i bez ozdób i oznak należy sędzić, gdyż sędzia powinien widzieć ciało i duszę jego bez obłotek, uczynił dobrze.

Alte tego rodzaju sprawiedliwość może być praktykowana tylko w Hadesie.

Na ziemi sprawiedliwość jest pełna ułomności, tak meska, jak i kobieca.

Zdania co do kobiet są bardzo podzielone. W każdym razie nie istnieje sąd, któryby mógł objąć wszystkie kobiety, jako takie!

Znamy wojowniczkę wojny i pacyfizm, oredowiczki wolnej miłości i zwolenniczki surowej cnoty i nierozważnych małżeństw.

Jakże różne są zdania kobiet co do spraw bliżej le obchodzących: dzieciobójstwo, macierzyństwo... Każda kobieta sędzi tu stosownie do swego charakteru i wychowania.

Zasada, że mężczyzna sędzi rozumem, a kobieta uczuciem nie przemawia zupełnie przeciwko kobiecie, jako sędziemu.

Jak będa się sprawowały kobiety — sędziowie wykaże dopiero przyszłość. Wszelkie przesady i przedwczesne obawy nie mają tu żadnej racji bytu.

Kobiety zerwały zeta niewoli i zdobywały coraz to nowe placówki. Powrotu do przeszłości nie ma i być nie może!

Prawo i rozum powinny stanąć w obronie kobiet, które z powodu płci zostają wykluczane z tak ważnego zawodu.

Równość dla wszystkich! A czemu nie wobec kobiet?

Gdy sobie to uprzedumimy, to pytanie, czy kobiety mogą być sędziami, upadnie samo przez się.

Słuszność i postęp wymagała porzucenia tych wszystkich starożytnych przesad, które były dołtchczas hamulcem rozwoju ludzkości

Berta Paul.

Seismograf z przed osiemnastu wieków.

Jak wyprzedzili chińczycy świat zachodni pod względem mnóstwa odkryć i wynalazków, tego dowodzą także opisy seismografu, t. j. przyrządu do notowania trzęsień ziemi, a zatem wynalazku, zdawałoby się, najwiewszej doby, zawarty w księdze chińskiej „Dzieje ostatniego Chana”, pochodzącej z trzeciego wieku ery naszej.

Wynalazcą tego przyrządu był Czang Heng, mąż, znany wówczas ze swych zdolności literackich i naukowych, wspomniany zaś księga podaje o nim, co następuje:

„A znowu w pierwszym roku Jang - Czaj (132-ty rok po narod. Jez. Chr.) zbudował Czang Heng przyrząd do notowania kierunku ruchów ziemi, stanowiący naczynie z laniem między osmiu stron środkowych, z kopułastą pokrywą, podobną do stągwi na wino. Jako ozdoby użył linii dawnych liter oraz kształtów gór, żółwi, ptaków i dzikich zwierząt. Wewnątrz znajdował się lewar kontrolujący, który mógł się nachylać w osmiu kierunkach i puszczać w ruch mechanizm. Na zewnątrz naczynia widniały osiem głów smoczy, trzymających w paszczach kule z miedzi, a poniżej każdej z nich siedział żaba z szeroko rozwartą paszczą, która pochwytywała kuli. Zebaty i sprytnie obmyślony mechanizm znajdował się wewnątrz naczynia, którego pokrywę przylegała

szczelnie dokoła, nie pozostawiając żadnej szpar. Gdy się zdarzyło gdzie trzęsienie ziemi, to naczy nie ulegało wstrząśnieniom, mechanizm jednego ze smoków był puszczoney w ruch, smok wypuszczał kule i żaba chwyciła ją w otwartą paszczę. Dźwięk przytem wypadającej kuli był tak głośny i wysoki, że zwracał uwagę obserwatora, który w ten sposób wiedział (o trzęsieniu ziemi).

A choć mechanizm tylko jedno go smoka był puszczoney w ruch, innych zaś siedem głów smoczy nie ruszyło się wcale, to jednak od powiednio do punktu kompasu (w którym znajdowała się poruszana głowa smoka), wiadziiano o kierunku wstrząśnienia i potwierdzano w sposób nadnaturalny to, co przy nosił fakt.

Sadzac z kronik historycznych, nigdy jeszcze nie było czegoś podobnego. Pewnego razu mechanizm jednego ze smoków puszczoney był w ruch, a ziemia nie drgnęła widocznie i wszyscy uczeni stolicz księgi z tego niepowodzenia. Alieści po kilku dniach nadeszła wiadomość, że trzęsienie ziemi zdarzyło się rzeczywiście w Lu-chsi (w odległości około 400 mil na zachód) i wówczas wszyscy przyznali tajemniczą siłę przyrządu.

A zatem niema nic nowego pod słońcem!

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

1

Piątek

Dziś: Jędrzeja B. M.

Jutro: M. B. Gromn.

Wschód s. o g. 7.19

Zachód s. o g. 4.25

Wschód ks. 5.43 r.

Zachód ks. 1.00 pp.

Długość dnia g. 8.54

Przyb. dnia 1 g. 21 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Cyd”.**Teatr Popularny**:

„Trójka hultajska”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program styczniowy Nr. 9

„Grand-Kino”:

„Dom cieni”.

„Casino”: „Nad własną mogiłą”.**„Odeon”**: „Wschód i Zachód”.**„Luna”**: „Wilhelm Tell”.**Kino współdz. pracown. państwowych**:

„Gdy w sercach wre burza”, I-sza

serja p. t. „Tajemniczy pasażer”.

„Nowości”: „Czyciele szatana”.

CASINO

Dziś

Nad własną mogiłą

4-ta serja z wielkiego cyklu

obrazów **Hrabina Paryża**.W rolach głównych: **Mia May****Emil Jannigs**, **W. Gajdarow**, **E. Glessner**,**Charlotte Ander**.

ODEON

Dziś

Dziś

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej

dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje

się w Ameryce, Polsce i Austrii.

W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.Dr. med. **Gustawa****Zand-Tenenbaumowa**

Choroby kobiece i akuszerka

Wólczńska Nr. 4.

Przyjmuje od godz. 5 do 5 po poł.

HUMOR ZAGRANICZY.

Sprytne!

Ona: — Chciałabym pana o coś zapy-

tać... A nie będzie mi pan miał tego za

złe?

On: — Ależ nie. Słucham pani.

Ona: — Chciałabym umieścić mono-

gram na moim nieszczęśliwym podróży.

Czy mam dać mojej inicjały panięskie?

Z czasów caratu.

Komendant rosyjskiej straży granic-

nej, posyłając soldata na stanowisko,

przykazuje mu te słowa:

— A uważaj! Jeżeli zobaczysz konst-

ytucję, to mi ją daj znać! Na to soldat:

— Melduję, wasze wysoko błahoro-

dzie, ja nie wiem, co to konstytucja.

— Konstytucja? To ja ci wytłuma-

czę.

Wydobył cztery zapalki i, ułożwszy

je w rzędzie, rzecze, wskazując po ko-

lei:

— To jest car batłuszka, a to generał

to jestem ja, to ot taka dama. No pokaz

teraz, gdzie jest generał?

Soldat wskazał na drugą zapalkę.

— Dobrze — rzecze komendant, na-

stępnie zebrał zapalki i, zmieszawszy

je, zapytał:

— A teraz gdzie jest generał?

— Nie wiem!

— No to jest konstytucja. Rozumiesz?

— Rozumiem.

Kredyty pod zastaw towarów kwalifikuje ministerstwo przemysłu i handlu.

Wobec coraz liczniejszych skarg ze strony przemysłowców na bardzo niski szacunek towarów oddawanych do P. K. K. P. pod zastaw pożyczki zwaloryzowanej, zwróciliśmy się do sfer miarodajnych z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie.

Z treści otrzymanych informacji wynika, że na wysokość szacunku, a zatem i kredytu lombardowego P. K. K. P. nie ma wpływu.

Od pewnego bowiem czasu, na cały przejściowy okres aż do chwili powstania banku emisyjnego lombardowe pożyczki zwaloryzowane, udzielane pod zastaw towarów zależne są od ministerstwa przemysłu i handlu.

PKKP. przyjmuje tylko zgłosze-

nia i opinie o samej firmie, starając się o kredyt. Wniosek jej do ostatecznej decyzji i określenia kwoty idzie do ministerstwa przemysłu i handlu.

Jeżeli więc w wielu wypadkach otrzymamy kredyt stanowi minimalny odsetek wartości towaru (jedna z firm otrzymała podobno tylko 3 procent) to winę ponosi wyłącznie odnośny referat ministerstwa przemysłu i handlu.

Sprawa ta z tego względu jest aktualna, że ostatnio coraz więcej firm włókienniczych zmuszonych jest do obciążania swych przepelnionych składów pożyczkami lombardowymi, wobec kompletnego zastoju w sprzedaży.

Weksli złotych niema dotychczas w obiegu.

Łódź boi się podpisywać takie weksle.

Jak się dowiadujemy dotychczas pomimo, że już od kilku dni obowiązuje rozporządzenie o waloryzacji kredytów, nie wpłynął do P. K. K. P. ani jeden weksel złoty.

Kupiectwo boi się podpisywać weksle złote, nie mając pewności, że marka utrzyma się bez zmiany ani środka, by zabezpieczyć przed dewaluacją swe markowe wpływy ze sprzedaży towaru, kupionego na weksle złote.

Na razie, jeżeli jeszcze kto pod-

pisuje weksel, to markowy akredytowany.

W Warszawie natomiast weksle złote już się pojawiają. To samo donoszą nam z Krakowa i Lwowa. Jedynie Łódź w tym wypadku jest koserwatywna i póki może, unika tych nowych weksli.

Sprzedaż w składach odbywa się za gotówkę z rabatem do 40 procent, albo na rachunek zwaloryzowany w dolarach, również ze znacznym opustem od ceny cennikowej.

Jak wyglądać będzie ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. 13 tygodni na wyszukanie pracy.

Rząd w ostatniej chwili przed wniesieniem projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, poczynił w nim niektóre poprawki. Najważniejsze z nich są:

Składka ubezpieczonego określona została na 1 proc. przeciętnego zarobku robotnika niewykwalifikowanego, na tyleż składka pracodawcy. Tylko na pierwszy rok trwania ustawy, od dnia wejścia jej w życie, składka ubezpieczonego zniżona została na 0,65 proc. zarobku powyższego, składka pracodawcy podwyższona na 1,35 proc.

Po wyczerpaniu okresu czasu,

w którym bezrobotnemu przysługują zasiłki (13 tygodni), nabywa on prawo do zasiłków w nowym 13-tygodniowym okresie do niego po upływie roku od dnia, w którym zaczął korzystać z zasiłków poprzedniego okresu i jeżeli w ciągu tego roku uiszczył przynajmniej 20 składek.

Jeżeli w trakcie okresu 13-tygodniowego bezrobotny uzyskał pracę i stracił ją znowu przed upływem 10 dni, może korzystać z zasiłków w dalszym ciągu, aż do ukończenia 13-tygodniowego okresu, jednakże z potrąceniem świadczeń za dni przepracowane.

Widzewska Manufaktura uratowana.

Podana w dniu 21 stycznia r. b. w „Kurjerze Wieczornym” wiadomość o skradzeniu 600 butelek spirytusu, przewożonego do Widzewskiej Manufaktury, okazała się nieścisła.

Nie wieziono bowiem spirytusu, lecz wódkę z rozlewni A. Makówki do składu tej farmy, a nie Widzewskiej Manufaktury. Poza tym łupem złodziei padło tylko 60 butelek.

Fałszywe półmilionówki w obiegu.

Alfred Krapsz, rzeźnik, zam. przy ul. Przejazd Nr. 67, zameldował w policji, że przy obliczaniu przez niego dziennego targu, okazało się 8 banknotów półmilionowych fałszywych. Kto mu je wyczył nie wie.

Gabrych Białogórski, zam. przy ul. Dolnej Nr. 32, płacąc w gazowni należność za gaz, zauważył wśród pieniędzy pół miliona fałszywych. Kto mu je wyczył nie wie.

Pancerka na Piotrkowskiej.

Dwóch poszkodowanych, ale Pancerka zdobyta.

Posterunkowy III kom. doprowadził do komisar. Wandę Pancer, zam. przy ul. Marysińskiej 12, która pobrała z góry od Hiersza Jachimaka 7 mil. mk., jako należność za chwilę... zapomnienia. Po otrzymaniu floty sprytnej Wan-

da, miał iść z Jachimakiem, poczęła uciekać. Schwytała przez posterunkowego w czasie legitymowania stawiała mu czynny opór, uderzając go w twarz i zrywając mu czapkę z głowy.

Sytuacja w przemyśle łódzkim.

Przemysłowcy i robotnicy oczekują interwencji rządu.

W związku z obecną sytuacją w przemyśle dowiadujemy się, że przemysłowcy oczekują odpowiedzi rządu, która najprawdopodobniej nastąpi w poniedziałek. Od stanowiska rządu uzależniają swoje stanowisko przemysłowcy.

Związki robotnicze zapatrują

się optymistycznie na wyniki interwencji rządowej.

Na tle wczorajszego nieporozumienia w fabrykach dowiadujemy się, że administracja fabryki „Industria” oświadczyła, iż w poniedziałek udzieli robotnikom ostatecznej odpowiedzi czy fabrykę uruchomić, czy też udzieli zapomogi.

W sprawie memoriału kupców.

W związku z zamieszczonym przez nas memoriałem kupiectwa łódzkiego w sprawie podatków, wyjaśniamy, iż w delegacji do premera Grabskiego reprezentowa-

ne było przez swego prezesa również stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Zebranie organizacyjne

Łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego

W dniu wczorajszym odbyło się w sali konferencyjnej D.O.K. IV, zebranie organizacyjne Łódzkiego zw. lekkoatlet. organizowanego przez korpusową komisję sportową.

Chodziło o zjednoczenie klubów sportowych na terenie okręgu łódzkiego dla zachowania ich do uprawiania tej podstawy wszelkich sportów, jaką jest lekka atletyka.

Inicjatywa komisji powiodła się całkowicie — do związku lekkoatletycznego zgłosiło akces 18 klubów sportowych.

Zebraniu przewodniczył ppłk. dr. Marks, który też przez aklamację wybrany został na prezesa tymczasowego zarządu Ł.O.Z.L.A.

Po zapoznaniu się z obowiązującymi ustawami, zebrani delegaci klubów wybrali zarząd w składzie następującym: por. Libert, por. Konopański, p. Krachulec, dr. Krausz, kpt. Gudakowski, p. Rembowski, p. Loba, kpt. Zabłocki i por. Szymański.

Dłuższą dyskusję wywołała kwestia składek i wpisowego. — Wpisowego nie oznaczono, a postanowiono jedynie w formie załączki pobrać sumę 10 złp. od klubu. Z wniosków wolnych uchwalono: na propozycję korpusowej komisji sportowej uznać łódzką „Gazetę Sportową” za organ urzędowy Ł.O.Z.L.A. O godz. 10-ej wiecz. zebranie zamknięto.

wb.

Co komu zginęło?

Konstanty Najdłuszyński, zam. przy ul. Wileńskiej Nr. 7 zameldował o kradzieży ubrania i bielizny na sumę 200 mil. marek.

Z mieszkania Teofila Talczyńskiego, ul. Nawrot 43 skradziono różnych rzeczy na sumę półtora miliona marek. Kradzieży powyższej dopuścił się Aniela Talys służąca.

Abramowi Działoszyńskiemu, zam. przy ul. Krótkiej 13 skradziono z jaski przy ul. Wschodniej 1 toju i wotroby na sumę 150 mil. mk.

Lewkowi Ponczowi, zam. przy ul. Berka-Josełowicza 17 skradziono z zakładu

zegarmistrzowskiego przy ul. Cegielińskiej 34 dwa zegarki.

Szyji Glancowi, zam. przy ul. Długiej 67 skradziono z kieszeni palta złoty zegarek wartości 200 mil. marek.

Doktorowi Pikielnemu, zam. przy ulicy Cegielińskiej 24 skradziono z mieszkania futro męskie wartości 1 miliard mk.

Do mieszkania Artura Zytnickiego, ul. Gdańska 75 w czasie jego nieobecności dostali się nieznani sprawcy i skradli rzeczy, wartości których trudno ustalić, nieobecności właściciela w Łodzi. Mieszkanie do przybycia Zytnickiego opieczetowano.

Z naszych ekranów.

Grand-Kino.

„Dom cieni” — film amerykański Griffitha z Liljaną Gish. Bajśliczne tło, sceny rodzajowe, w ka, piękna bajka o dwojgu dzieci. Dzieje prac i życia słodkiej Liljany - Nelly, katowanej przez niegodziwych pracodawców. Sceny miłe i piękne następują po groź-

nych, ponurych obrazach. Prześliczne tło, sceny rodzajowe, w których tak celują amerykańskie — wreszcie epilog — szczęśliwy. Całość bardzo miła, bardzo ładna.

ZAMIAST FELJETONU.

Nożyce, które niepotrzebnie się odzywają.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie go:

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 25 „Kurjera Wieczornego” w feljetonie pod tytułem „Przymusowe nauczanie” autor p. N. obok podania prawdziwej przyczyny przerwy w lekcjach w powierzonej mi szkole, miałem, bez wiedzy, pozwolić sobie na fantazjowanie (?) które krzywdzi kierownictwo i nauczycielstwo szkoły.

Wobec powyższego, uprzejmie proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania.

Nieprawdą więc jest, jakoby jednego dnia lekcji nie było z powodu nieprzybycia nauczycieli do szkoły, nie było również przerwy z powodu wybitych szyb, ani dymienia się pieców. Natomiast prawda jest, że skład węgla magistratu zawiadomił, iż węgiel przysłał w sobotę dn. 19 stycznia, tymczasem przysłał dn. 18 stycznia nad wieczorem kilkanaście korcy. Prawda jest również, że dymilo się przez kilka dni w kance-

larh, ale to nie wpłynęło wcale na bieg nauki.

Załączam wyrazy szacunku i poważania, kierownik szkoły powszechnej

M. Drabarek.

Magistrackich wypracowań przeleżeli wszyscy, skazani na styczność z magistratem.

Wszystko, co od magistratu lub od pozostałych z nim w stosunkach pochodzi, trzeba czytać między wierszami. Kola magistrackie pozatem wysoce podejrzliwe, nawet feljetonu uważają za skierowane przeciw sobie.

Autor listu pisze więc „nieprawda jest, że nauczyciele nie przyszli” — ale prawda jest, że węgiel miał być 19-go, a w niewytłumaczony sposób przyszedł 18-go, ergo nauczyciele w przekonaniu, że węgla nie ma, najsluszniej w swiecie 19-go nie przyszli. Czy nie tak panie kierowniku? Dlaczego więc pan pisze tak nieładnie, że „nieprawda jest...”

A z tem dymieniem?

La Goulue.

Od wielkości do nicości jeden krok tylko.

Bywalec Montmartru spotkać mogła każdego ranka, zwiędła, stara kobieta popychająca wózek z jarzynami.

Zmarszczona jej twarz, pobielale już włosy, ubranie brudne i zaniedbane, ale krok jeszcze dość sprężysty i ręce mimo obcowania z wilgocią i zimnem delikatne i wybiegnowane.

Policjanci mają częste zatargi z tą dziwaczną przekupką, bo słynie z wymowy, czasami nawet bardzo soczystej, ale starzy parzyły spoglądają na nią z litością i współczuciem.

Przecież u sióń tej brudnej i zaniedbanej przekupki leżała poprzednia generacja Parvzy, co nabożatsi i naturalni kawalerowie owych czasów, ubiegali się o jej względy i żebrawi jej łask.

Przecież to słynna angielska tancerka z Moulin Rouge'u, cudnej urody panna La Goulue.

Nie snuła by na wólowej skórze dla poetów poświęciła jej swe rymy, ile serc księżycowych biło na jej widok, a na jakie podarki i niespodzianki silili się milionerzy parvscy i przybysze cudzoziemscy, byle zyskać tylko względy gwiazdy Moulin Rouge'u.

Lat temu 45 rozbrzmiewał Parvż imieniem La Goulue...

Uroczą tą dziewczynę pochodził z mieszczańskiej rodziny, a prawdziwe jej nazwisko brzmiało Ludwika Weber.

W 16 roku życia zaczęła swą karierę, od pozowania malarzom do obrazów.

Skoro otworzono „Olimpie” panna Ludwika zdebiutowała w niej jako tancerka z ogromnym powodzeniem, bo zwróciła na siebie u-

wagę bogatego księcia rosyjskiego i została jego kochanką.

Wraz z miłością tego dobrze wyposażonego magnata zjawili się i triumfy sceniczne.

Ale piękna Goulue, jako prawdziwa artystka miała swe kaprysy — i to ją właśnie zgubiło.

Po rosyjskim księciu miejsce w jej sercu zajął lord angielski, potem jakiś milioner z Buffalo, miedzy jednym a drugim kresem żary jej serca studziło kilku literatów, jakiś niepozorny malarz i bezdomny piosenkarz kabaretowy.

La Goulue miała wiele temperamentu, a o sławie nie dbała.

Wreszcie zakochała się na zabój w koleźce baletmistrzu i wyjechała z nim na prowincję.

Sama się zdegradowała i przyjechała młodsze stanowisko, byleby tylko być razem z swym ukochanym.

Lecz kochanek okazał się nie wdzięcznym, sprzeniewierzył się Luisie i umknął do cyrku. — Zakochana znalazła się w jego boku, ale znów o szczybel niżej stoczyła się z swej kariery scenicznej.

Wreszcie, gdy włos zaczął siwieć, a szminka porysowała zmarszczkami twarz piękna Goulue znalazła się w jakiejś małej, objazdowej trupie aktorskiej, znaną, zmęczoną i niemożliwą już na scenie.

Jakaś wiec zawodu przekupki. Mieszka kedyś na dalekich periferiach miasta, a każdego ranka popycha wózek pełen jarzyn i zatrzymuje się przed „Moulin Rouge'm” bada pilnie program wieczoru, przypominając sobie te czasy, gdy księżce młotw korzyli się przed majestatem jej piękności i kobiecego czaru.

Przygody pewnego transportu.

Dwa tryliony drobnych. W budapeszteńskich piśmieciach znajduje się tragicomiczną historię dwóch trylionów marek, które należały do dwóch firm, budapeszteńskich i berlińskich.

Budapeszteńska firma wysłała dwa lata temu swe towary do Berlina i obecnie zmuszona była skarżyć o sumę 2000 marek niezapłaconą w swoim czasie. Berliński sąd zważył sumę na 2 i pół tryliona. Ale i te pieniądze nie nadeszły do Budapesztu. Natomiast nadszedł list, w którym berlińska firma zawiadamia, że pieniądze są do odebrania w Ber-

linie. Pełnomocnik budapeszteńskiej firmy udał się do Berlina i otrzymał ku wielkiemu swemu zmartwieniu 5 skrzyń z drobnymi 1, 50, 100 i 200-markowymi banknotami. Ponieważ, berlińskie banki nie chciały się podjąć tej transakcji, pełnomocnik otrzymał pozwolenie na wywiezienie tych skrzyń do Budapesztu.

Na bawarsko-czechosłowackiej granicy zatrzymano ładunek. Czechosłowacy byli pewni, że są to bawarskie pieniądze w celach agitacji na Węgrzech. Aresztowali pełnomocnika i trzymali go przez cztery dni w więzieniu.

Gdy go wypuścili, to na węgierskiej granicy powtórzyła się ta sama historia. Pełnomocnik siedział znów w węgierskim więzieniu sześć dni.

Nareszcie rzecz oparła się o centralę dewizową w Budapeszcie, która nie wierzyła, że pozwolenie centrali berlińskiej jest prawdziwe i nie chciała przyjąć pieniędzy. Koniec końców rzecz oparła się o sąd.

Jak zapobiec odwieńnię się dziecka.

Jeden z czytelników „Matina” podaje sposób dowodny i z pewnością skuteczny, ażeby ratować dziecko, które się dławii wskutek połykania jakiegoś przedmiotu.

Otóż, nie tracąc ani chwili, trzeba związać dziecku nogi ręcznikiem, chustką, lub choćby sznurkiem i zawiesić je dosyć wysoko głową na dół. Wszak w ten sposób, dziecko musi zrzucić przedmiot, który je dławii. W razie potrzeby, można podrażnić gardło palcem lub piórem.

Trzeba działać przedewszystkiem z zimną krwią, spokojnie i bez gwałtowności.

...A gdy 12 bije!...

Numer... Śmiech... Zabawa

Stasio Bronecki

Friko i Denis

Browner (murzyn)

Kamiński

Brońska

Łosford

zapraszają P. T. Publiczność

na wspólną zabawę do

Kabaretu Artystycznego

w sobotę, dn. 2 lutego, b. r.

o godz. 12 wiecz.

w Sali Filharmonij

na rzecz

Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej

Parvski Jazz-Band

z udziałem

murzyna Brownera.

Bilety do nabycia w kasach

Filharmonij.

56-1

Leżnica chorób zębów

Lekarz-dentysta H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Plombowanie, wprawianie zębów

Opłata podług taksy

CLAUDE GEVEL

Podarek.

W piękne niedzielne popołudnie Georges Derlon udał się z żoną swą na spacer. Joanna patrzyła we wszystkie okna wystawowe i ciągnęła męża do każdego z kolei okna jubilerów. Ale najwięcej pociągało ją okno, gdzie w jaknajbardziej wyszukanym pozach na różowych jedwabnych poduszkach ułożona była bielizna. Pajęczka, przejrzyście, pełna haftów i przezroczystych koronek naciła ona oko i porwała każdą przechodzącą kobietę.

W poniedziałek o trzeciej Joanna znów przechodziła tamtędy i znów przystanęła, by podziwiać skarby, które tak bardzo pragnęłyby posiąść. Nagle jakiś szept dobiegał jej ucha, podniosła głowę i w lustrze wystawy spostrzegła jakiegoś mężczyznę, który uchwilił kapelusza i zniknął w tłumie. O piętej, p. Derlon opuścił biuro i odrzucał się do owego magazynu. Wybrał garnitur dzienny, zapłacił, podał adres swej żony i prosił o oddanie pakietu we wtorek o godzinie, gdy jego żona z pewnością w domu nie mogło być.

A wieczorem Georges Derlon

wracał do domu z sercem pełnym ukontentowania.

Od jakichś trzech miesięcy p. Derlon podjął się dodatkowej pracy, o której żona nie wiedziała. W sobotę odebrał pieniądze i w niedzielę ostatecznie zdecydował jakim podarkiem uszczęśliwić żonę. To też dosyć głośno otworzył sobie drzwi i szedł szybko do pokoju jadalnego.

Joanna spokojna i uśmiechnięta, jak zwykle, nakrywała o tej porze do stołu. Przywitał się z nią zdławionym głosem. Ona zaś spokojnie ucałowała go w policzek.

Rozczarowany i niespokojny, uczynił wysiłek i spytał:

— Cóż nowego? —

— Nic nowego, mój drogi! — odrzekła Joanna i Georges uspokoił się. Zagadka była łatwa do rozwiązania: zapewne w sklepie zapomnieli o posyłce i nie przysłali bielizny. Następnego dnia, po drodze do biura, Derlon wstąpił do sklepu i spytał o pakiet. Ale zapewnili go, że bielizna została odesłana pod właściwym adresem i o właściwej godzinie. Wtedy przyszło mu na myśl, że być może portier nie oddał pakietu. Ale ten, zapytany, od razu odpowiedział:

— Naturalnie, że oddano pakiet. Ale pani mówiła, że ma to być niespodzianka dla pana i specjalnie zeszła na dół, by mnie prosić o dyskrecję. Pomiedzy

trzecim a czwartym piętrem Derlon usiadł na stopniach schodów, położył głowę na złożone dłonie i zaczął medytować. Co mogło oznaczać milczenie Joanny? Odpowiedź była łatwa. Joanna była pewna, że podarek pochodził od kogoś innego i ukrywała go przed mężem! To znaczy, że istniał jeszcze ktoś, kto miał prawo ofiarować jej tak intymne, szczerzyły garderoby. Ktoś, to znaczy kochanek!

Zapewne widziała się z nim w ciągu dnia i upewniwszy się, że podarek nie pochodził od niego, będzie się starała wykaazać mężowi swą wdzięczność i zagra mu scenę miłosną.

I oto wszedł do sali jadalnej. Joanna nakrywała, jak zwykle do obiadu i jak zwykle, ucałowała go na przywitanie w policzek.

Gdy Joanna otworzyła karton i ujrzała pod różową bibułką wyznaczoną bieliznę, z ust jej wyrwał się okrzyk radości. Z początku myślała, że to cud, potem się pomyliła. Wiedziała przecież, że maż nie miał pieniędzy na takie kosztowne podarunki. Wtedy w umyśle jej powstało podejrzenie... Ten człowiek, który widział, jak bardzo pragnęła posiadania cudzą wystawioną w oknie? Wahała się, przypominając sobie jego szept, była się ze wspomnieniem swym i z tak niezwykłą w jej życiu myślą, ale koniec koń-

ŚWIAT MODY KOBIECEJ.

SKORY a MODA.

Kaprys pami mody uczynił z zamszu i skóry reniferowej piękne przybranie sukien, płaszców i kapeluszy.

Pasy skóry ażurkowane na jasnym spodzie bardzo dobrze wyglądają na ciemnych poobiednich sukniach. Tak samo ładnie przedstawiają się skóry na pasach.

Długie żakiety - bluzy mają obwódkę skózaną. Albo też suknią waską nie przeciętą paskiem ma cały bok przybrany pasem ze zamszu w odrebny kolorze.

Wielkie bluzy także zakończono są na błdach skórą.

Bardzo ozdobnie wyglądają mankiety, kołnierze i przybrania z jasnego zamszu na granatowych welnianych sukienkach.

Kostiumy sportowe i wszelkie

inne zyskują ogromnie gdy upięk-szone są aolokacjami lub wypustkami z zamszu czy reniferu.

Kapelusze skórkowe są nam wszystkim dobrze znane. Ale istnieją obecnie kapelusze z drukowanej skóry, t. j. ze skóry zaopatrzonej w wytłaczane ornamenty czy kwiaty. Desenie takie bywają w egipskim stylu czarne lub żółte, albo też inkrustowane desenie z perłowej masy na białym reniferze. Torebki są również ogromnie noszone tak z zamszu jak i z reniferu.

Pantofelki zamszowe i reniferowe ozdabiane są srebrnym obcasem. Tak, że koniec końców wszelkie sposoby użycia skóry prowadzą do jednego celu t. j. modnego i eleganckiego stroju!

Rteć porusza maszynę.

Rteć czyli żywe srebro jest jedynym metalem, który w zwyczajnej temperaturze istnieje w płynnym stanie. Rteć znalazła zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach nowoczesnej wiedzy i przemysłu, ale ostatni wynalazek inżyniera Williama Le Roy Emmeta wprowadził całkiem nowe użycie rtęci jako środka popędowego. Naturalnie rtęć w tym wypadku znajduje się w stanie parv o dość wysokim ciśnieniu.

Emmet zbudował mianowicie nowego rodzaju maszynę parową, w której para wodna zastąpiła para rtęciową. Ale sama ta oryginalność nie jest jeszcze zaletą wynalazku Emmeta.

Maszyna rtęciowa Emmeta wytwarza siłę przeszło o połowę tańszą niż maszyną parową i jest wygodniejszą, zwłaszcza ważnych dla wynagań nowoczesnego przemysłu.

Działa ona w następujący sposób:

W specjalnie urządzonej kotle poddaje się rtęć temperaturze tak wysokiej, że plynny ten metal zaczyna wrzeć i zamienia się stopniowo w parę.

Z kotła para rtęciowa przechodzi rura do odpowiednio zbudowanej turbiny, która porusza na tej samej zasadzie, co i para wodna. Turbina ta ze swej strony wprawia w ruch dynamo-elektryczne, po wyjściu z turbiny para wodna tyle już traci ciepła, że posada bardzo małą prężność i wychodzi bezużyteczna. Natomiast z para rtęciowa dzieje się całkiem inaczej. Para rtęciowa,

po opuszczeniu turbiny, posiada w sobie znacznie więcej ciepła, aniżeli para wodna jeszcze przed wejściem do turbiny.

Korzysta się z tego i przepuszcza taką parę rtęciową przez rurę, przechodzącą przez kocioł ze zwyczajną wodą. Pod wpływem bardzo gorącej parv rtęciowej woda w kotle zaczyna wrzeć i zamienia się szybko na parę, która znów porusza zwyczajną turbinę parową.

Przy takim urządzeniu można śmiało twierdzić, że pierwsza turbina poruszana wprost parami rtęci, operuje zupełnie darmo i tu właśnie objawia się ta wielka oszczędność i ekonomia. Po przejściu par rtęciowych przez kocioł z wodą (parv te przechodzą przez kocioł rurami i wcale nie mieszają się z wodą) oddają one już tyle ciepła, że oziębiły się już do punktu, w którym rtęć zamienia się znowu na ciało płynne, na ciecz, znana nam pod nazwą żywego srebra.

Skroplona rtęć, na podstawie własnej ciężkości i prawa przyciągania ziemskiego, spływa z powrotem do zbiornika rtęciowego w kotle, gdzie znowu zamienia się w parę i tak w kółko, jak długo pali się pod kotłem.

Kocioł rtęciowy daje zatem przeszło pięćdziesiąt procent oszczędności i korzyści, wymaga daleko mniej zmian w urządzeniach fabrycznych, aniżeli wymagało zaprowadzenie turbin parowych, które po kilkudziesięciu latach ulepszenia dają tylko 40 procent oszczędności na eksploatacji.

czyż mogło być inaczej? Któż inny posłałby jej tak kosztowny podarek?

Nie posłałaby w Parvzu krewnych, ani bliskich znajomych, którzy mogliby się na to zdobyć. Czyż mogło być coś prostszego? Nieznajomy poszedł za nią do domu, wywiał o nazwisko i postanowił przesłać jej dowód swych uczuć przyjaźni, a może... miłości?

Miała ta ogromnie jej pochlebiała i no godzinie zamieniła się w głębokie przeświadczenie, że tak było i inaczej wcale być nie mogło! Cóż więc należało teraz uczynić? Wyznać wszystko mężowi? Znała go przecież aż nadto dobrze! Wpadnie w gniew i będzie ją posadzał o kokieterie.

Postanowiła więc nie mówić. Gdy spotka nieznajomego, odda mu pakiet i rzecz będzie raz na zawsze skończona...

Z jaką obawą wyszła następnego dnia z domu! Ale na ulicy nie było nikogo i nikogo też, któryby przypomniał owego nieznajomego nie spotkała. Ale po powrocie do domu, myśli jej ciągle krążyła dokoła tej sprawy. Marzyła o bogatym nieznajomym, który spełnił życzenie kobiety... Przypomniała sobie jego sylwetkę... Nie spotkała go już nigdy... Ale nigdy nie zapomni o nim i o tej przygodzie, która sprawiła jej tyle niepokoju i tyle radości!

Minał wieczór, a Derlon ciągle czekał na jakieś wyjaśnienie ze strony swej żony.

Nareszcie następnego ranka postanowił sforować rzecz i rzekł bez żadnego przygotowania:

— Proszę cie, Joanna czy odebrałaś przedmego pakietu? —

Patrzył zwrótem na nią bacznie i obserwował wyraz twarzy. Był pewny, że zmieszna się i wyda się ciekawotkiem! Ale ona spojrzała na niego i zalała się łzami!

Zdziwiony i do pewnego stopnia nawet przestraszony, zbliżył się do niej i zaczął wypytywać. Ale ona szlochała dalej, gdy dawała jej to możliwość namysłu. Nie mogła przecież wyznać wszystkiego mężowi, a należało dać jakieś wyjaśnienie. Marzenia o tamtym nieznajomym należało od rzucić przecież! Podniosła oczy i spojrzała przypadkowo na kalendarz. Nowa myśl błysnęła jej w głowie! I przerywanym od płaczu głosem odrzekła:

— Chciałam ci także zrobić niespodziankę i włożyć garnitur dopiero jutro, w rocznicę naszych zaręczyn. Dopiero wtedy pragnęłam być mniej uirzał w tym stroju...

— Najdroższa! — zawołał maż i objął w ramiona — a ja, niedołęga, nopsulem ci całą przyjemność! —

— Tak — odrzekła — troszeczkę...

(Tłomaczyła Et.).